

z owego etapu materiały, w które tak obfitowała nieoceniona niegdyś *Historia literatury* Komarnickiego, a nie wyczerpała przecie wszystkich możliwości. Przy całej ciasnocie ze znacznego rejestru uzupełnień mógłby też znaleźć się tekst Trzcńskiego o nauce, powinienn Krajewskiego, Piramowicza lub Niemcewicza o wychowaniu, Kościuszki w sprawach publicznych, Rzewuskiego *Sztuka wierszopiska*, znacznie ciekawsza niż *Sztuka rymotwórcza* Dmochowskiego, aż się prosi o wyzyskanie liczna oświeceniowa aforystyka i polski felieton. W części zaś mogłoby się to odbyć kosztem banalnego *Trutnia* czy jawnie idealistycznego sądu Kleiner'a o Oświeceniu.

Książka została ładnie wydana na papierze ilustracyjnym. Jak na to w pełni zasługuje, jej dziesięciotysięczny nakład rozejdzie się bardzo szybko i można myśleć o nowym zme-

liorowanym pod niektórymi względami wydaniu. Oczywiście więc z pewnej liczby nie zauważonych w erracie błędów drukarskich. Śród licznych i ze smakiem dobranych ilustracji usunąć nieco kiksów typograficznych (np. s. 119—120), uzupełnić proporcjonalnie ilustracjami końcowe partie publikacji uwzględniając zabytki urbanistyki (np. pl. de la Concorde), budowli, wnętrz i ogrodów (Wersal, ulica paryska, pałac de Soubise, ogród francuski strzyżony, pracownia Lavoisiera, wnętrza manufaktury, teatr i salonu malarskiego), uroczystości publicznych (np. święto Istoty Najwyższej, otwarcie Stanów Generalnych, pierwsze zebranie Kongresu Stanów Zjednoczonych itp.), bibelotów i miniatur oraz reprezentatywnych przecie dzieł Verneta, Roberta, Huberta, Nottiera, Vigée-Lebrun, z naszych w większym stopniu Chodowieckiego oraz Smuglewicza i Walla.

Nie jest to liryka, poetyka szkolna; dawni i gatunków literackich utwory apoteogmatam jest to liryka w naszym rozumieniu poezji zastanawiająca, że do nikomu z piszących u szczęśliwie do tego mi. Przełom dokonany w zdawało się na zawsze na, refleksyjną, gnoc wiązanej wszelakie w tej przemianie na usunął z poezji opisow. Poezja oczyściła się o siłek poetów naszego leżenia nowej (mówi uczuć", czyli: do zna dla stanów wewnętrz trzymania w słowach nego w pewnej jego chwili czy w chwili poezja to dzisiaj — t niepodobna do zeszk opowiadaniem i opise

Poezja

Poezja Szymborskiej

Wisława Szymborska: *Sto pociech*. Wiersze. — W-wa 1967 PIW, 16', s. 58, 2 nłb., zł 10,00 884—1

Sto pociech to najlepszy z dotychczasowych zbiorów Wisławy Szymborskiej; jest to zarazem poetycka książka roku, najlepszy tom wierszy ogłoszony w 1967. Spośród wielu tomików wydrukowanych w tym czasie widzę tylko jeden, który by można postawić obok zbioru Szymborskiej: tomik Urszuli Koziół, omówiony przeze mnie w numerze 22/1967 „Nowych Książek”.

Dwa tomiki — z całej produkcji wierszopisarskiej roku, co do których można mieć uzasadnioną nadzieję, że coś z nich przetrwa i ocaleje w historii poezji polskiej — czy to dużo czy mało? Tak wiele pojawia się utworów bezkształtnych i tyle złej prozy strzępionej bez żadnej racji na krótkie linijki chciałoby udawać poezję, a ta bezmyślność i rozzuchwalenie spowodowane brakiem krytyki wzmaga się jeszcze z roku na rok, że powiem: tak, w takiej sytuacji dwa tomiki poezji na rok to bardzo wiele. One to ocalają wiarę w sztukę poetycką i unieważniają ponurą błazenadę tych, co, sami pisząc coraz gorzej, głoszą „śmierć poezji”.

Zjawisko, noszące imię Wisławy Szymborskiej, nie rozbiły od razu. Początki tej poezji były szare, skromne, ale z każdym nowym tomem sztuka poetki nabierała sprawności i blasku, a dziś oryginalny jej styl osią-

gnął swą doskonałość. Jednakże stroma droga sztuki nigdy się nie kończy, nad już zdobytym wznosi się szczyt jeszcze wyższy. Zastanawiam się więc, dokąd się poetka po tym tomie wzniesie, i widzę chyba niemyślnie tę skałę pięknej Kaliopy, na której krakowska następczyni Jasnorzewskiej mogłaby, więcej: powinna by zostawić znak swojej stopy. Ale o tym, jak należy, na końcu. A jeśli już na początku wziąłem w tych zdaniach ton górny, to dlatego, że nie dostrzegłem w ubiegłym roku lepszego od niej poety w Polsce — i ten mój artykuł nie może nie być listkiem z drzewa bobkowego.

Sto pociech nie tylko mi się podoba jako zbiór bardzo dobrych wierszy, ale zastanawia jako nieoczekiwany i niezwykle przykład odzicia w naszym wieku gatunku poezji, który uważałem za umarły. Być może, że to jeden jedyny szczęśliwy wyjątek, ale przecież poezja zawsze była czymś najrzadszym, wyjątkowym — czyżby więc poezja, tzw. refleksyjna, miała jeszcze artystyczną rację istnienia? Bo wiersze Szymborskiej trzeba tak właśnie nazwać, to są subtelne eseje na tematy ogólne, to dowcipne, lekko ironiczne lub powściągliwie gorzkie refleksje: o pisaniu, o malarstwie, o komedii omyłek miłosnych, o atawizmie, o tym, że jesteśmy śmiertelni itd. Każdy z tych wierszy jest utworem „na temat”, każdy więc z nich jest krótkim opowiadaniem, lapidarnym opisem, lub wręcz jak *Spis Ludności* dowcipnym rozważaniem (czy rozważającym rzecz dowcipem) na temat przeludnienia... w prehistorii i we współczesności.

Julian Przyboś

Jednakże po wojnie gał do tych starych s swoich emocji, a więc dając o towarzysząc zewnętrznych, albo o przedmiot „uczuć”. W loszewskiego, Herbert można cofnięcie się nego „obrazka”, tak wizmu, do staroświeck szem. Oczywiście, tak różni się od „Jasia, c nickiej: jest niesentym wet, niestety, w tym skiego i Różewicza, d wy, ulomny, kaleki. te powroty do rodz zeszyłym wieku za zac tystyczną. Dopiero mnie, że można ożyw że, być może, nie ty epickość, a nie tylko substancją współczes próbowałem w ostat poemaciki epickie).

Co mnie jednak n Herberta (nie mówią gorzej Białoszewskim mawia do mnie jako w wierszach Szymb

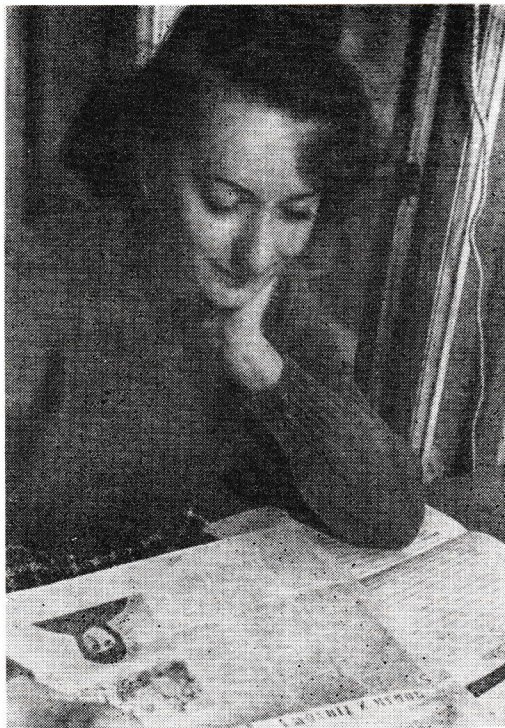
Nie dlatego, żeby utworach nowe myś my. W przeciwieństw typu staffowskiego. w końcowym zdaniu, unika tego rodzaju banałami. Nic z tak na palcach, jak śmie „Śmierć chroni od m

Nie jest to liryka, tak jak ją pojmowała poetyka szkolna; dawny systematyk rodzajów i gatunków literackich, nazwałby zapewne te utwory apoftegmatami i moraliami. Ani nie jest to liryka w naszym, dwudziestowiecznym rozumieniu poezji. Rzecz to tym bardziej zastanawiająca, że dotychczas nie udało się nikomu z piszących u nas wiersze powrócić szczęśliwie do tego minionego gatunku poezji. Przełom dokonany w sztuce poetyckiej obalił, zdawało się na zawsze, tzw. poezję filozoficzną, refleksyjną, gnomiczną, przegnał z mowy włączanej wszelakie „dyskursy” i — co było w tej przemianie najbardziej rewolucyjne — usunął z poezji opisowość i opowiadawczość. Poezja oczyściła się do liryki — i cały wysiłek poetów naszego czasu zmierzał do znalezienia nowej (mówiąc po staremu) „mowy uczuć”, czyli: do znalezienia nowego języka dla stanów wewnętrznych człowieka, do zatrzymania w słowach prądu życia psychicznego w pewnej jego wybranej, szczególnej chwili czy w chwilach. I ja sądziłem, że poezja to dzisiaj — tylko liryka, i to liryka niepodobna do zeszłowiecznej, bo gardząca opowiadaniem i opisem, sposobami prozy.

Jednakże po wojnie niejednen z poetów sięgał do tych starych sposobów przedstawiania swoich emocji, a więc robił to albo opowiadając o towarzyszących im okolicznościach zewnętrznych, albo opisując przyczynę bądź przedmiot „uczuć”. W wielu utworach Białoszewskiego, Herberta, Różewicza zauważyć można cofnięcie się do dziewiętnastowiecznego „obrazka”, tak miłego poetom pozytywizmu, do staroświeckiego opowiadania wierszem. Oczywiście, taki współczesny „obrazek” różni się od „Jasia, co nie doczekał” Konopnickiej: jest niesentymentalny i zwięzły, a nawet, niestety, w tym dążeniu, np. Białoszewskiego i Różewicza, do krótkości — ułamkowy, ułomny, kaleki. Uważałem do niedawna te powroty do rodzaju praktykowanego w zeszłym wieku za zacofanie i za pomyłkę artystyczną. Dopiero Szymborska przekonała mnie, że można ożywić ten martwy gatunek, że, być może, nie tylko refleksyjność, ale i epickość, a nie tylko liryzm stać się mogą substancją współczesnej poezji. (Sam zresztą próbowałem w ostatnich latach ułożyć dwa poemaciki epickie).

Co mnie jednak nie zawsze przekonuje u Herberta (nie mówiąc już o piszących coraz gorzej Białoszewskim i Różewiczem), to przemawia do mnie jako nowa poezja refleksyjna w wierszach Szymborskiej. Dlaczego?

Nie dlatego, żeby mnie olśniewały w jej utworach nowe myśli, sentencje czy aforyzmy. W przeciwieństwie do poezji refleksyjnej typu staffowskiego, w której „myśl” tkwiła w końcowym zdaniu, w puencie, Szymborska unika tego rodzaju końcówek ze wzniosłymi banałami. Nic z takich mądrości i stawiania na palcach, jak śmieszą nas teraz puenta: „Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci”.



Wisława Szymborska

ci”. W opowiadaniach Szymborskiej każde zdanie biegnie poruszone dowcipnym paradoksem, wiersze te rozżłociło wspaniale to, co Biełkowski nazwał humorem poetyckim. Posłuchajcie:

„Dokąd biegnie ta napisana sarna przez
napisany las?
Czy z napisanej wody pić,
która jej pyszczek odbije jak kalka?
Dlaczego łeb podnosi, czy coś słyszy?
Na pożyczonych z prawdy czterech nóżkach
spod moich palców uchem strzyże. wsparta
Cisza — ten wyraz też szeleści po papierze
i rozgarnia
spowodowane słowem „las” gałęzie”.

Prawie każde zdanie jest tutaj wynalazczym obrazem językowym. Jeśli drugie zdanie powtarza koncept ożywiający zdanie pierwsze (ożywiający tzn. czyniący, że nie przyjmujemy tego twierdzenia dosłownie jak w prozie, lecz dajemy mu sens przenośny), to już trzecie z kolei zdanie rozwija ten pomysł: napisana woda = to kalka odbijająca pyszczek napisanej sarny. Zapewne, ideałem poetyckości byłby taki język tych refleksji, żeby w każdym zdaniu zaskakiwał nas nowy pomysł, nowy koncept, nowy paradoks. Szymborskiej nie zawsze się to udaje, albo raczej, bo to wielka poetka, a więc poetka świadoma, może tego nie chce. Nie chce zapewne

Powiedziałem, że sztuka poetycka Wisławy Szymborskiej wznosi się z każdą jej nową książką wyżej. Tak, poetka wdaria się na skałę pięknej Kaliopy i mądrej Uranii i z pewnością nie zatrzyma się na tych szczytach. Dokąd pójsz może, jak widzę dalszy jej rozwój? Stworzyła nową poezję refleksyjną w czasie, kiedy ten gatunek, wydawało się, że umarł. Jej jednej to się powiediło w zupełności — czy więc uda się jej zrobić jeszcze jeden wielki krok dalej? Najtrudniejszy, bo

Pełen uroku, dowcipu i mądrości zbiór opowiadań zmarłego w 1965 roku wybitnego czeskiego pisarza i artysty narodowego. Filatelistyka jest tu tylko pretekstem do ukazania wielu istotnych spraw współczesnego świata.

Bolesław Leśmian d
nej nobilitacji w pra
jak Artur Sandauer
chał Głowiński. Dziś
niej twierdzili, że w
ogóle człowieka", zm
że był jednym z na
wisk i jedną z naj
wyobraźni w poezji
numerze miesięcznika
roku, Julian Przyboś
stycznym realizmie
pięknie napisał, że
miana z każdym rok
rośnie i olbrzymieje